

## **Magdalena Zowczak: Nasze piękne i niebezpieczne święto Bożego Ciała**

Sposób świętowania Bożego Ciała, podatnego na klimat polityczny, odbija zarówno kondycję naszej kultury religijnej, jak i nastroje społeczne. Sakralizacja władzy, triumfalizm, wykluczenie „niedowiarków i heretyków”, „stojących na usługach szatana”, to niebezpieczeństwa, które mogą zagrażać temu świętu, tak mocno związanemu z katolicką tożsamością – pisze Magdalena Zowczyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rzeczywiście Obecny.

Kiedy kilka lat temu poproszono mnie o opracowanie hasła o święcie Bożego Ciała w Polsce międzywojennej, zaskoczyła mnie obfitość dostępnej w Internecie dokumentacji fotograficznej z tego okresu. Fotografie zamieszczane w ówczesnych publikacjach, co więcej – we współczesnych materiałach internetowych, poświęconych życiu społeczności lokalnych – ukazują kroczących w procesjach do czterech ołtarzy przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, organizacji kościelnych i świeckich, różnych grup zawodowych, w tym żołnierzy. Obok nich zadają szyku paradnie wystrojone krakowianki, maszerują śląskie Bamberki na poznańskich Jeżycach, Kurpie, łowiczanki w *pasiokach* obok żołnierzy 10. pułku piechoty, dziewczynki z bieli niosą feretrony w dalekim mandżurskim Harbinie.

Na podstawie tej dokumentacji, w powiązaniu z zapiskami i wspomnieniami, święto Bożego Ciała w II RP można uznać za jednoczącą polskich katolików manifestację patriotyczną i zarazem, w odczuciu wielu jego uczestników, „największe święto religijne”. Jego wyjątkowe znaczenie w życiu społeczności lokalnych wszystkich trzech zaborów legitymizowały władze państwowe, których reprezentacje regularnie uczestniczyły w jego obchodach. Dlaczego właśnie to trzynastowieczne święto, które przetrwało w nielicznych tylko kościołach katolickich Zachodu, nabrało symbolicznego znaczenia w odrodzonej Polsce, przybierając postać narodowej parady? Zaskakująca jest przewaga obchodów Bożego Ciała nad Wielkanocą, najważniejszym świętem religijnym chrześcijan, które przecież też ma swoją procesję rezurekcyjną ugruntowaną w polskiej tradycji – procesję, która jednak tylko okrąży kościół, a nie przemierza triumfalnie całej jego okolicy, a nawet całej miejscowości. Zwyczaj obchodzenia oktawy Bożego Ciała zachował się w Polsce na wniosek polskiego Episkopatu, pomimo zniesienia jej w Kościele katolickim w 1955 roku. Jak się zdaje, przyczyny takiego stanu rzeczy leżą zarówno w specyficznie katolickiej symbolice tego święta, w strukturze obrzędowości, jak i w polskiej historii.

Teologiczny sens święta Bożego Ciała odnosi się do Ostatniej Wieczerzy i ustanowienia Najświętszego Sakramentu, do tajemnicy Przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, stąd jego oficjalna nazwa: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Obchodzone w czwartek po niedzieli Św. Trójcy (60 dni po Wielkanocy) jest powtórzeniem Wielkiego Czwartku, który rozpoczyna obchody pasyjne. Jednak w przeciwieństwie do niego Boże Ciało jest radosnym świętem dziękczynnym.

Jego historycznym źródłem były objawienia, jakich doznała Julianna, przeorysza klasztoru augustianek w Mont Cornillon, w roku 1245. Wprawdzie cierpiała z ich powodu za życia (karnie przeniesiona na prowincję, zmarła jako rekluza), ale już w sześć lat po śmierci została beatyfikowana. Od 1317 roku to dziękczynne święto za ustanowienie Sakramentu Ołtarza obchodził cały Kościół katolicki. Jest ono ekspresją ducha katolicyzmu, wyodrębnione niczym zatrzymany kadr z tekstów Ewangelii i świętej historii, podobnie jak tzw. przedstawienia dewocyjne w ikonografii (najbardziej znane to Chrystus Frasobliwy i Pieta) i ukształtowane w tej samej co one epoce. Ich „sensualistyczny” charakter odróżnia je, podobnie jak i sam kult Eucharystii, zarówno od duchowości prawosławia, jak i protestanckiej: sprzyja nawiązaniu osobistego kontaktu wiernych z *Sanctissimum*, które w postaci konsekrowanej, umieszczonej w monstrancji Hostii staje się dla nich widoczne, dostępne adoracji, namacalne. Aktualizacja tego święta w historii wiązała się z cudami w rodzaju wydarzenia w Bolsano, kiedy krew pojawiająca się na korporale uznano za świadectwo rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii, znak dla „niedowiarków i heretyków”.

Sposób świętowania Bożego Ciała, podatnego na klimat polityczny, odbija zarówno kondycję naszej kultury religijnej, jak i nastroje społeczne

W Polsce zainicjował obchody Bożego Ciała biskup krakowski Nanker w roku 1320, ale także w Płocku i Wrocławiu odbywały się one już w XIV wieku. W epoce

kontrreformacji nasyciły się kulturą baroku, przenikając do ludowej

tradycji, w której zrosły się z praktykami leczniczymi i ochronnymi. Śpiewane przy ołtarzach fragmenty Ewangelii, błogosławieństwo podniesioną przez kapłana Hostią, a także karteczki z zapisem słów z Ewangelii św. Jana (1,14): *Et verbum Caro factum Est et habitavit in nobis* (*A Słowo Ciałem się stało i zamieszkało wśród nas*) wspomagały moc do dziś niezbędnych atrybutów tego święta: brzozowych gałązek, łamanych z drzewek zatkniętych przy ołtarzach i na trasie procesji, oraz wianków (*równianków*), święconych w oktawę Bożego Ciała. Przepisane na kartkach fragmenty czterech Ewangelii zakopane w czterech rogach pola miały je chronić od gradu i szkodników, podobnie jak zatykane na polu brzozowe gałązki. Te ostatnie, przechowywane za świętymi obrazami, chronić też miały domy przed gromem i urokiem, służyły także do karcenia dzieci – ponoć dla ich zdrowia. Na Wileńszczyźnie oktawa – ósmy dzień, czyli czwartek po Bożym Ciele, był w latach 90. ubiegłego wieku uważany za święto dzieci, które matki przynosiły lub prowadziły tego dnia do kościoła, aby ksiądz je pobłogosławił. Wianki dawniej wito z polnych ziół i kwiatów, które potem służyły do leczniczych naparów, okadzania, a także ochrony przed urokiem. Dlatego przetrwało usypywanie na trasie procesji kwiatnych kobierców, czy to z kwiatów rzucanych przez dziewczynki z bieli, czy też układanych we wzorzyste dzieła sztuki jeszcze przed rozpoczęciem procesji. Jak to opisuje w jednej ze swoich najpopularniejszych pieśni Franciszek Karpiński:

„Nie dosyć było to dla człowieka,/ Że na ołtarzu co dzień go czeka;  
Sam ludu swego odwiedza ściany,/ Bo nawykł bawić między ziemiany.  
Uściełajcie Mu kwiatami drogi, / Które Pańskie iść będą nogi”.

W niektórych miejscowościach drogę procesji ozdabiano kwiatowo-geometrycznymi wzorami usypanymi z piasku o różnych odcieniach. Przedłużeniem tych kobierców są dekoracje domów, furtek i balkonów na cześć przybywającego Jezusa. Mieszkańcy wywieszają z balkonów dywany, na parapetach okien ustawiają święte obrazy i figurki.

W Polsce międzywojennej, pomimo jej zróżnicowania wyznaniowego, Kościół katolicki zdobył pozycję uprzywilejowaną na mocy konstytucji i korzystnego konkordatu z Watykanem. Stanął jednak w obliczu problemów związanych z koniecznością ujednoczenia instytucji kościelnych i sposobów ich funkcjonowania w trzech zaborach. Święto Bożego Ciała mogło szczególnie sprzyjać tym celom ze względu na jego mocną, ludową tradycję oraz koncyliacyjny charakter jednoczenia się ludu Bożego wokół *Sanctissimum*, obraz różnorodności w jedności – jednak, w przeciwieństwie do Wielkanocy, jedności ograniczonej do katolicyzmu. W aspekcie semantycznym odegrała też niewątpliwie rolę religijna metafora odrodzenia: jakkolwiek górnolotnie by to nie brzmiało, Polska rzeczywiście przemieniła się ze słowa w ciało.

Święto Bożego Ciała stwarza znakomitą okazję do demonstrowania dobrych relacji między władzą kościelną i świecką. Do jego sprawnej organizacji przyczyniały się prężnie rozwijające się organizacje religijne, jak Liga i Akcja Katolicka, wspierane przez tradycyjne bractwa i kółka różańcowe. Bogaty materiał fotograficzny zawdzięczamy w dużej mierze temu, że przyjazd prezydenta czy dowódców wojskowych na uroczystości Bożego Ciała np. w Łowiczu był dla lokalnej społeczności wydarzeniem samym w sobie. Hierarchia społeczna łączy się w procesji z religijną: najbardziej szanowani obywatele podtrzymują baldachim nad księdzem z monstrancją, albo i samego

księdza pod ramiona (dawniej mogło to być konieczne ze względu na pokaźne rozmiary i ciężar monstrancji), a najważniejsze osobistości skupiają się w bliskości *Sanctissimum*, pod baldachimem, opromienione słonecznym blaskiem Eucharystii. Franciszek Karpiński w cytowanej już pieśni ostrzega:

„Straż przy nim czynią anieli możni... / Nie przystępujcie blisko bezbożni”.

Łowicz nie bez powodu stał się ulubionym miejscem świętowania władz II RP uroczystości Bożego Ciała. Tutejsza chłopska społeczność Książaków, uwłaszczona wcześniej niż inne, stosunkowo zamożna, stworzyła swój specyficzny styl tkaniny, stroju i wycinanki, wyróżniający się barwami wśród szarych i głodnych mazowieckich wsi. Tak mocno skojarzono to miasteczko z procesją Bożego Ciała, że związek ten przetrwał do dziś. Dwa lata temu tutejsza procesja została wpisana na listę UNESCO jako fenomen światowego dziedzictwa niematerialnego i przyciąga obecnie tłumy turystów.

Triumfalny i publiczny charakter tego święta zawsze sprzyjał zarówno spektakularnej manifestacji uczuć religijnych, jak i ich teatralizacji. Obecność reprezentacji wszystkich stanów, grup zawodowych i wiekowych w odświętnych strojach i z właściwymi im atrybutami sprzyjała również rywalizacji, demonstracji zewnętrznych oznak statusu, podobnie jak przygotowywanie ołtarzy w najgodniejszych miejscach i przez najgodniejsze osoby. Cechowa konkurencja była źródłem przetrwałych do dziś krakowskich zwyczajów elekcji króla kurkowego, oraz, prawdopodobnie, konika Zwierzynieckiego. Jędrzej Kitowicz w opisie osiemnastowiecznej procesji Bożego Ciała najwięcej

uwagi poświęcił zawodom strzeleckim warszawskiej konfraterni kupieckiej, której polskie i niemieckie skrzydła konkurowały w sprawnym oddawaniu salw honorowych i innych formach „salutacyi”. A ponieważ sam król z rodziną i dworem uczestniczył w procesji, wraz z przeniesieniem stolicy do Warszawy musiało być sprawą honoru władz miejskich, aby nadać uroczystościom kościelnym nie gorszą oprawę, niż miał Kraków. Jak pisał Or-Ot (*Boże Ciało r. 1685*):

Toć że tutaj rzecz wiadoma, / Locum króla jegomości,  
Niechaj Poznań się zasroma, / Niech sam Kraków pozazdrości.

„Bezbożni”, „niedowiarkowie i heretycy”, którzy pojawiają się w opisach uroczystości Bożego Ciała w opozycji do jego piękna i świetlistości, to kategorie wykluczające, przynależne do dyskursu sprzed Soboru Watykańskiego II. Znakiem kapłana niedowiarka była, historycznie rzecz biorąc, krwawiąca hostia w tradycji cudów eucharystycznych. Obserwować można w ostatniej dekadzie wyraźną tendencję do przywracania elementów przedsoborowej tradycji w polskim Kościele, a tendencja ta zbiega się z triumfalnym powrotem lefebrystów, uznających ekumenizm za grzech. Wypada w tym kontekście przypomnieć również ciemny, wypierany z katolickiego dyskursu aspekt uroczystości Bożego Ciała, przynależny nie jego teologii, lecz historii i funkcjonowaniu w kulturze ludowej, jednak dawniej legitymizowanej przez Kościół. Jest to tym ważniejsze, że we współczesnej kulturze religijnej wzmacnia się kult eucharystyczny. Można to stwierdzić na podstawie głośnych cudów w Sokółce (w 2008 roku) i Legnicy (w 2013), które świadczą o radykalnej zmianie polskiej wrażliwości mirakularnej (pojęcie to wprowadził etnograf zdarzeń cudownych, Jacek Olędzki), dla której charakterystyczne były przede wszystkim objawienia maryjne.

Do legend kojarzonych z Bożym Ciałem, w tym np. założycielskiej legendy kościoła pod takim wezwaniem w Poznaniu, należały zbyt często fantazmatyczne historie o znęcaniu się Żydów nad hostią oraz o wytaczaniu przez nich krwi z chrześcijańskich dzieci i używaniu jej do wypiekanej na święto Paschy macy, którą się mieli dzielić – jak katolicy opłatkiem – aby za jej pośrednictwem osiągnąć zbawienie. Były to wyraźne projekcje praktyk magicznych samych chrześcijan, którzy używali przedmiotowo *Sanctissimum*, uznając w nim źródło największej mocy. Wiara w te legendy oraz pogłoski o mordach rytualnych bywały zbyt często powodem tumultów, samosądów i gwałtów na obcych, a zwłaszcza na Żydach. Tę właśnie tradycję odrzucił Sobór Watykański II, którego jednym z architektów, jak powszechnie wiadomo, był św. Karol Wojtyła. Niestety, wraz z powrotem form religijności przedsoborowej rośnie popularność ostatnio wznawianych publikacji w rodzaju „Najświętsze Trzy Hostie 1399. Cud Eucharystyczny w Poznaniu” Mieczysława Noskowicza z 1926 roku, reprezentujących czarną legendę Bożego Ciała. Z perspektywy jego teologii, a przede wszystkim z perspektywy Ewangelii, tradycja ta jest skandalem i profanacją.

Przyjrzyjmy się, jak kontrastuje sielankowy obraz Bożego Ciała, niczym wyjęty z rysunków Michała Elwiro Andriollego, z obrazem obcych w gawędzie „Serce, które umiłowało świat” z bezpłatnego dodatku dla dzieci, dołączonego do „Kurjera Poznańskiego” w 1895 roku:

„Za kilka dni obchodzić będziemy święto Bożego Ciała, które zapoczątkuje tydzień uroczystych procesyj, kiedy to Pan Jezus kroczy po ulicach miast. W procesjach tych i Wy, Kochanięta, uczestniczyć będziecie przy śpiewie i modłach niezliczonych tysięcy dzieci Kościoła

katolickiego. Wiele z Was zapewne kwiatki sypać będzie przed baldachimem na znak szczerej, głębokiej miłości i hołdu dla Chrystusa Pana.

Kiedy podczas takiej procesji patrzę na zastęp dziewczynek w bieli, jak w równym, zgodnym ukłonie rzucają kwiaty, wtedy zdaje mi się, że widzę zastęp aniołków z nieba, ścielących kobierzec kwietny, by stopa święta Chrystusa Króla nie dotknęła brudu ulicznego. I czasami znów zdaje mi się, że to nie kwiaty, ale serca żywe i gorące tych dziewczątek tworzą najpiękniejszy kobierzec świata, po którym kroczy Chrystus z Boskiem sercem swej boskiej miłości. I wtedy wierzę też, że od tych tysięcy serc niewinnych, jasnych i gorących wiarą rozgrzeją się niekiedy i rozjaśnią serca skamieniałe i ponure ludzi złych i bezbożnych, wrogów Chrystusa i narodu, stojących na usługach szatana, masonów, socjalistów i komunistów”.

Autorem tego tekstu, reprezentatywnego dla dyskursu przedsoborowego, był nie byle kto: wujek Czesio, czyli Czesław Kędzierski (1881-1947), poznaniak, niestrudzony i wielce zasłużony dziennikarz i działacz społeczny, tłumacz literatury skandynawskiej i baśni Andersena oraz powieści Knuta Hamsuna. Wydaje się, że z perspektywy czasu łatwo dostrzec niebezpieczeństwo ckliwego sentymentalizmu cechującego idealizację tego, co nasze, w opozycji do demonizowanej obcości. Budzą niepokój efekty społeczne tego rodzaju manichejskiej pedagogiki w konstruowaniu napędzanej lękiem katolickiej tożsamości. Sposób świętowania Bożego Ciała, podatnego na klimat polityczny, odbija zarówno kondycję naszej kultury religijnej, jak i nastroje społeczne. Sakralizacja władzy, triumfalizm, wykluczenie

„niedowiarków i heretyków”, „stojących na usługach szatana”, to niebezpieczeństwa, które mogą zagrażać temu świętu, tak mocno związanemu z katolicką tożsamością.

*Magdalena Zowczak*